

Gospodarka, w tym przedsiębiorstwa wchodzą w fazę mocnego hamowania. Widoczne już momenty spowolnienia gospodarczego to dopiero preludium do zdecydowanie większego tąpnięcia - wynika z szybkiego monitoringu NBP, który analizuje sytuację w firmach.



Komentarz Mariusza Zielonki, eksperta ekonomicznego Konfederacji Lewiatan

Przez najbliższe dwa i pół roku warunki prowadzenia działalności będą słabe, a apogeum tej złej sytuacji przyjdzie w 2025 r., kiedy to osłabienie koniunktury może osiągnąć poziom jak w najgorszym czasie pandemii z 2020 r. Skupiając się jednak na tym co może się wydarzyć w najbliższym czasie – historia nauczyła nas, że długookresowe prognozy, czy scenariusze szybko się dezaktualizują.

Będziemy doświadczać zmniejszonego popytu. Firmy będą mniej sprzedawać i mniej produkować. W takim układzie zaczynamy sobie zadawać pytanie o koszt magazynowania

takiej ilości zapasów. Zapasy zrobione w towarach nadal stanowią ponad 16% wolumenu sprzedaży. Oczywiście nadal będziemy „schodzić” ze stanów magazynowych, ale pytanie czy przedsiębiorcy nadal nie będą chcieli stosować bardziej pragmatycznej metody zarządzania zapasami i nadal kupować „na zaś”. Patrząc na zmienność cen na rynku i ogólny potencjał do ich dalszego wzrostu nie można wykluczyć właśnie tego scenariusza.

Przedsiębiorstwom doskwierają wysokie koszty działalności. Nadal na szczyty wspinają się koszty energii i surowców i w najbliższym czasie nie należy spodziewać się zmiany tego trendu. Co ciekawe mimo dwucyfrowych wzrostów wynagrodzeń w przedsiębiorstwach koszty pracy sukcesywnie zmniejszają swój udział w kosztach działalności. To oczywiście nie wynik tego, że dla firm wynagrodzenia i podwyżki stają się coraz mniej kosztowne. Po prostu pozostałe kategorie kosztów rosną w tak zastraszającym tempie, że udział kosztów pracy – nawet dwucyfrowy – jest nadal jednym z niższych. Co ciekawe, odsetek przedsiębiorstw odczuwających presję płacową jest jednak obecnie na najwyższym historycznie poziomie i wynosi 80,2%, z czego ponad połowa przedsiębiorstw deklaruje, że odczuwa silniejszą presję niż w minionym kwartale. To może oznaczać, że dynamika wynagrodzeń w tym i przyszłym roku może nadal być dwucyfrowa. W naszej ocenie jednak jest ona wyższa niż dynamika wydajności pracowników, co jest również zgodne z odczuciami ankietowych przez NBP pracodawców. Innymi słowy mamy do czynienia z klasyczną presją płacowo – cenową.

Rynek pracy pozostanie nadal najsilniejszym z elementów gospodarki, choć zmniejsza się liczba wolnych wakatów, czy poddawane są rewizji prognozy dotyczące zatrudnienia. To nadal ich tempo nie wskazuje na to, żebyśmy obserwowali na rynku pracy w tym roku wzrosty bezrobocia. To zdaje się też potwierdzać naszą prognozę dla stopy bezrobocia na koniec 2022 r., która może spaść nawet do 4,5%.